

Odrzucenie nadmiaru złości

Od najdawniejszych czasów gniew i złość były i są problemem człowieka. Złość była powodem pierwszego morderstwa zapisanego na kartach Biblii:

„Ale na Kaina i na ofiarę jego nie wejrzał; i rozgniewał się Kain bardzo, i spadła twarz jego. Tedy rzekł Pan do Kaina: Przeczżeś się zapalił gniewem [złościł] a czemu spadła twarz twoja? (...) powstał Kain na Abła brata swego, i zabił go” – 1 Mojż. 4:5,6,8 (BGd).

Gniew połączony ze złością stanowi dla wielu poświęconych Bogu ludzi poważną przeszkodę na drodze do nieba. Tę przeszkodę należy usunąć, w przeciwnym razie nikt nie przekroczy bram niebios. Musimy o tym pamiętać i być zawsze gotowi odrzucić „pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę życia” (1 Jana 2:15-17). Szatan chytrze zamaskował na drodze swoje pułapki i potrzaski, uczynił błędy i grzechy ponętnymi i pociągającymi dla biednych, słabych ludzi. Takim był Kain.

Słowo Boże uczy wyraźnie: „Odrzucenie wszelki brud i nadmiar złości i przyjmiecie z łagodnością wszczepione w was Słowo, które może zbawić dusze wasze” – Jak. 2:21 (NP). Tym słowem apostoł Jakub określił, jak można dojść do prawdziwej pobożności. To samo zrobił św. apostoł Paweł: „Wszelka gorycz i zapalczywość, gniew, krzyk i złorzeczenie niech będą usunięte spośród was wraz ze wszelką złością” – Efezj. 4:31(NP). Nigdy nie osiągniemy upragnionego celu – zbawienia, jeśli nie zdołamy uniknąć knoń naszego wroga. Jeżeli zdajemy sobie sprawę z przeszkód na drodze do nieba, to musimy przemóc kusiciela przez odrzucenie jego form grzechu, tak nakazuje św. apostoł Paweł: „Ale teraz odrzucicie i wy to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, bluźnierstwo i nieprzyzwoite słowa z ust waszych” – Kol. 5:8 (NP). „A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie” – Rzym. 12:2 (NP). Apostołowie pisali, bo wiedzieli, że to będzie zasadniczy problem dla Nowego Stworzenia, szczególnie w czasach ostatecznych. Przytoczone cztery wersety Pisma Św. mówią o odrzuceniu świeckich przyjemności – gniewu, złości itp., gdyż od tego uzależnione jest nasze zbawienie.

Dlaczego apostołowie każą usunąć z naszego życia tak wiele złych rzeczy? Rozpatrzmy tylko dwie: gniew i złość. Obie znaczą to samo i wspaniale ze sobą współpracują.

Gniew jest uczuciem wielkiego niezadowolenia lub antagonizmu skierowanego przeciwko komuś lub czemuś. Jest to uczucie, które może uderzyć gwałtem, niechę-

cią, oburzeniem, złością, irytacją, wściekłością lub zapalczywością. Żaden chrześcijanin nie jest wolny od gniewu. Bez względu na to, jak kochamy Boga, wcześniej czy później gniew dotknie i naszego serca. Dlatego musimy toczyć ciężki bój.

Podobne działanie ma złość. Wskazuje na złe serce, zły charakter, jest gniewem, uniesieniem lub wściekłością. Cały świat jest pełen złości, niemało jest jej także w mediach. Człowiek bardzo szybko daje się nią ośwładać. Z takich złych uczuć wytwarza przemagającą, przebojową i brutalną siłę, popychającą do cielesnej, psychicznej i duchowej przemocy w szkole, w pracy, na ulicy, a nawet w naszych domach i zborach. Dlatego Słowo Boże jednoznacznie nakazuje nam to wszystko „odrzucić”.

Słowami z tematowego wersetu: „*odrzucenie nadmiaru złości*” apostoł Jakub sugeruje nam, że tylko nadmiar, czyli to, czego jest za dużo, należy usunąć. Wynika stąd, że jakaś część gniewu czy złości jest potrzebna. Gniew i złość przyjmują różne postacie, z których każda ma inne konsekwencje. A oto niektóre z nich:

1. SPRAWIEDLIWE OBURZENIE

Ten rodzaj gniewu jest skierowany uczuciowo przeciwko każdej formie zła. Sprawiedliwe oburzenie jest nienawiścią podłości i uzewnętrznia się z zachowaniem zalecanego w Biblii opanowania. Są pewne formy postępowania, których człowiek oddany Bogu nie może tolerować. Gniew odpowiednio motywowany i kontrolowany wywoła energię do zwalczania zła.

Jest różnica pomiędzy gniewem będącym sprawiedliwym oburzeniem a gniewem złośliwym, niesprawiedliwym. Psalmista Dawid mówi: „*Bóg obrusza się co dzień na niebożnego. Jeżeli się nie nawróci, naostrzy miecz swój*” – Psalm 7:12,13 (BGd). Bóg się gniewa na człowieka złego. Fakt ten dowodzi, że gniew w formie sprawiedliwego oburzenia nie jest grzechem, ponieważ Bóg nie grzeszy.

Apostoł Paweł mówi także, że uczucie gniewu nie jest koniecznym grzechem: „*Gniewajcie się, a nie grzeszcie; Słońce niech nie zachodzi na rozgniewanie wasze. Nie dawajcie miejsca diabłu*” – Efez. 4:26,27 (BGd). Jak można się gniewać, a nie grzeszyć? Gniew może być bardzo destruktywny, ale okiełznany i odpowiednio wyjawiony może być przez Boga użyty ku dobremu.

Gdybyśmy wiedzieli, że człowiek wobec człowieka stosuje przemoc, czyniąc mu krzywdę, wtedy jest naszym obowiązkiem okazać gniew, czyli sprawiedliwe oburze-



nie. To samo należy zrobić, gdy widzimy, że gwałcona jest zasada sprawiedliwości.

Gdy sobie uświadamiamy, że cały rodzaj ludzki jest upadły, budzi się w nas szczere uczucie sympatii dla ludzkości. Stajemy się bardziej litościwi, a naszym pragnieniem staje się chęć podnoszenia siebie i drugich ze stanu degradacji. Pomagajmy drugim, na ile tylko mamy sposobności ku temu. Bądźmy czynicielami i przekazicielami pokoju, na ile tylko to możliwe. Aby nam się to udało, musimy czuwać, aby słowa nasze były zawsze miłe i uprzejme, chyba że sprawiedliwość wymaga ostrych słów. W życiu człowieka mogą zająć okoliczności, gdy użycie słów ostrych, choć niezłotliwych, byłoby pomocne, lecz nawet wtedy słowa nasze mają być regulowane miłością i duchem świętym.

2. FURIA I NIENAWIŚĆ

Jest to forma gniewu, którego nie da się kontrolować. Furia znaczy wściekłość, zapalczywość, szał, szaleństwo, dosłownie to samo, co św. ap. Paweł opisał w drugiej części rozważanego przez nas wersetu z Efez. 4:31.

Furia ziele złością, goryczą, zapalczywością i jest mściwa. Jest egoistyczna i wybuchowa. Ponieważ jest bardzo intensywną i zastraszającą formą złości, dlatego może wyrządzić fizyczną, jak i emocjonalną krzywdę drugiemu człowiekowi. Ta forma złości opanowała serce Kaina i doprowadziła do zabicia sprawiedliwego Abła. Posiadali ją też nauczenni w Piśmie, kapłani i Żydzi, dopuszczając się ukrzyżowania Pana.

Furia jest wspomagana przez nienawiść, przeciwieństwo miłości. Słownik języka polskiego definiuje nienawiść jako uczucie wrogie, połączone z niechęcią, pogardą, ze wstrętem albo życzeniem złego, trwałym gniewem i złością.

Nienawiść jest wrogością w stosunku do drugiego człowieka. Św. ap. Jan tak to określa: „*Kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą*” – 1 Jana 5:15. Żywnienie nienawiści do kogokolwiek jest równe morderstwu. Taką nienawiścią i wrogością pałał Saul, gdy zabijał i prześladował naśladowców Chrystusa. „*A Saul tępił zbór, wchodził do domów, wywlekał mężczyzn i niewiasty i wtrącał do więzienia*” – Dzieje Ap. 8:5 (NP).

Czyż Saul nie pałał złością do Zboru w Jerozolimie, zgadzając się na ukamienowanie Szczepana? Przecież „*dyszał groźbą i chęcią mordu przeciwko uczniom Pańskim*” – Dzieje Ap. 9:1. Ale gdy został nawrócony, przyjął za swojego Pana Chrystusa, którego dotąd prześladował; „*odrzucił nadmiar złości*” i sam doświadczył, co znaczy być prześladowanym w podobny sposób (Dzieje Ap. 14:5,19).

3. URAZA I NIEZADOWOLENIE

Uraza i niezadowolenie to formy grzechu, które – chociaż może łagodniejsze od furii – również muszą być usunięte, gdyż stanowią one nadmiar złości. Wywodzą się ze zmiennych, przelotnych uczuć, które były ukrywane lub tłumione w naszym wnętrzu.

Niezadowolenie kipi wewnątrz, gdy sprzeczne myśli i uczucia walczą ze sobą. Często uraza wyrządza więcej szkody niż furia, jej obecność jest subtelna i trudna do wykrycia. Często może się nie ujawniać na zewnątrz, a wtedy stajemy się jej niewolnikami, więzieni własnym gniewem, obrazą, żalem lub stałą pretensją.

Niezadowolenie jest nie tylko okrutne samo w sobie, ale jego zatrute szpony sprowadzą ból i kłopoty na innych, powodując nieszczęście i grzech w uczynkach.

Niezadowolenie znieważa Pana, który obiecał być z nami aż do skończenia świata. Jest dowodem braku wiary w obietnice Boże. Zabiera nam smak duchowego pokarmu. Znieważa Boskie łaski. Niezadowolenie nie podoba się Bogu i niszczy naszą społeczność z Nim i braćmi. Hamuje postęp duchowy i wzrost w wierze. Dowodzi, że stanęliśmy w miejscu lub nawet cofamy się.

Chrześcijanin będący w niewoli nienawiści i niezadowolenia nie może cieszyć się społecznością ze Zbawicielem. W ten sposób daje on schronienie grzechowi, który jest nie wyznany, znieczula go na głos ducha świętego. Siła grzechu tego typu w naszym życiu może być przewyciężona. Nie musimy być niewolnikami naszych złych uczuć. Gniew może w nas wzbierać, lecz Chrystus może wpłynąć na naszą reakcję, a wyrażenie tego gniewu nie doprowadzi nas do grzechu.

Z powyższego rozważania wynika, że pierwsza forma gniewu – sprawiedliwe oburzenie – nie jest grzechem, przeciwnie, służy do jego zniszczenia i dlatego jest zalecana przez Słowo Boże. Natomiast druga i trzecia – furia i nienawiść oraz uraza i niezadowolenie – to grzechy, które przynoszą opłakane skutki. Jak sobie poradzić z tego rodzaju uczuciami? Jak odrzucić nadmiar złości? Czy to jest możliwe? Chcąc usunąć ten problem ze swego ofiarowanego życia, trzeba usiłować i robić to z Bożą pomocą.

POMOC DUCHOWA I SIŁA MORALNA

Jest możliwość usunięcia nadmiaru złości i rozprawienia się z grzechem, ale nie możemy tego zrobić sami, o własnych siłach. Możemy wszystko, ale w Chrystusie Jezusie. On już nam pomógł – przez usprawiedliwienie z grzechu pierwotnego. Z grzechami bieżącymi musimy walczyć i prosić o przebaczenie. „*A jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy. On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze*” – 1 Jana 2:1-2 (NP). Człowiek może



pokonać grzech, ale zmyć go może tylko krew Jezusa Chrystusa.

Św. ap. Paweł mówi: „*Nie dawajcie diabłu przystępu*” – Efez. 4:27 (NP). Moce świata, ciała i diabła są ściśle połączone ze sobą, stanowią siłę duchową złą, która występuje przeciwko mocy duchowej dobrej, pochodzącej od Boga, Pana i ducha świętego. Taka moc jest zapewniona wszystkim podejmującym wielki bój. Jest nią wszechmocne ramię naszego Boga, który tym, którzy pomoc Jego przyjmują, mówi: „*Ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie*” – 1 Jana 4:4 (NP), przeto „*wzmacniajcie ręce osłabiałe, a kolana zemdlale posilajcie (...) wzmacniajcie się, nie bójcie się*” – Izaj. 35:3,4 (BGd).

Na różne sposoby Bóg dopomaga ku dobremu. Największą moc posiada nadzorowany przez ducha św. rząd, składający się z trzech „wydziałów”:

- Wydział prawodawczy, którym jest sumienie.
- Wydział rozsądzający, czyli zdrowy rozsądek.
- Wydział wykonawczy, którym jest nowa wola poddana woli Boga.

Ten rząd ma wielką opozycję, z którą musi walczyć. Jest ona nadzorowana przez „*boga świata tego*” i, jak czytamy w 2 Kor. 4:4, składa się także z trzech wydziałów:

- Pożądliwość ciała – niemoralność cielesna, jaka objęła cały świat. Szatan usiłuje przenieść ją do naszych rodzin i zborów.
- Pożądliwość oczu – zachwiana mądrość człowieka, która doprowadziła do odrzucenia mądrości Boga i wszelkich dobrych autorytetów, nawet Biblii.
- Pycha życia – wynoszenie się ponad Boga i wszystko, co ma jakąkolwiek wyższość.

Tego rodzaju opozycja stara się wprowadzić do naszego życia więcej złości i gniewu, aby zrobić w naszym umyśle „plac zabaw” dla Szatana. Daje mu okazję uczynienia chaosu w naszym życiu, doprowadza nasze rodziny do rozkładu poprzez rozwody i ponowne małżeństwa. Każde stosować przemoc w rodzinie, zborze i w najbliższym otoczeniu. Wówczas dowódca (stara wola) jest największym autorytetem, a Szatan przyznaje mu odznaczenia. Stara natura przeszkadza nam w podjęciu właściwej decyzji co do walki z grzechem. Przyciemnia perspektywę naprawienia, zniekształca okoliczności i sytuację, a wyolbrzymia nasze problemy subtelną podpowiedzią, że już jest za późno.

Jeśli nasze samolubne uczucia stały się grzechem – czy to w formie furii, nienawiści, urazy, czy też głębokiego niezadowolenia, Bóg ciągle może nas z tego wyzwolić, jeśli poddamy się pod władzę duchowego rządu. W

każdym dobrze uregulowanym i sprawiedliwie rządzonym umyśle wszystkie inne władze muszą odwoływać się do tych trzech wydziałów, a nowa wola wydaje swoje rozporządzenia w odpowiednim porządku. Gdy wola powie, że to musi być zrobione, wtedy wzywa wszelkiej potrzebnej pomocy oraz budzi wszystkie władze umysłowe do czynu, by najpierw ujarzmić, a później panować i rządzić całą istotą. Sumienie otrzymuje rozkaz, aby pilnie baczyło na wszystkie działania umysłu. Rozsądek pod wpływem sumienia musi decydować o każdej sprawie i zdać sprawozdanie woli, która wytworzy moralną siłę.

Siła moralna jest bardziej pożądana aniżeli największa siła fizyczna. Gdy już zwyciężyliśmy samych siebie, zapanowaliśmy nad swym własnym ciałem, wyrzuciliśmy belkę z własnego oka, opanowaliśmy złość, gniew, zazdrość i różne spory w swym własnym sercu, przeprowadziliśmy bój z własnymi słabościami, wtenczas stajemy się siłą moralną i możemy być pomocni naszym braciom. Własnym przykładem możemy im pomóc pokonywać ich słabości i niedoskonałości.

Nigdzie nie ma lepszej okazji do zademonstrowania siły moralnej jak w swoim własnym domu. Przykład i samokontrola jest bardzo ważną rzeczą w stosunkach między mężem a żoną, rodzicami a dziećmi, braćmi i siostrami oraz starszym a młodszym pokoleniem. Walka ze swoimi własnymi błędami jest największym bojem, jaki prowadzimy w naszym życiu.

Jeśli nie osiągniemy siły moralnej, będzie to oznaczać, że nasza wiara nie przeszła próby w zadawalający sposób i że nie nadajemy się do Królestwa, o które się modlimy.

Pismo Św. mówi, że „*kto opanowuje siebie samego, więcej znaczy niż zdobywca miasta*” – Przyp. Sal. 16:32 (NP). Jest lepszy. Dlaczego? Bo nauczył się używać swojej woli we właściwym kierunku – w zarządzaniu samym sobą.

Panowanie nad swym duchem, umysłem, usposobieniem oznacza walkę podobną do zdobycia miasta. Bez względu na to, czy ktoś rozpoczyna tę walkę w młodszym czy w starszym wieku, aby zwyciężyć i umieć panować nad swoim duchem, trzeba „*bojować dobry bój wiary*”. Jeśli władze umysłowe otrzymają uznanie od sumienia i rozsądku, mogą swoje żądanie przedstawić władzy wykonawczej, czyli naszej nowej woli.

Nikt z ludzi ani z braci, żadne debaty ani uchwały nie naprawią nas, jeżeli nie zechcemy tego zrobić sami. Nasza wola ma do wykonania najważniejsze zadanie. Bóg da swoje uznanie istotom o silnej woli, wyćwiczonej przez uświęcone sumienie i rozsądek.

„Choć nowa wola podporządkowuje sobie ciało i zmusza je do uległości wobec nowego umysłu, to jed-



nak śmiertelne ciało, nie będąc rzeczywiście martwe, pozostaje w ciągłym kontakcie ze światem i przeciwnikiem i jest przez nie ustawicznie pobudzane. Siły dodają mu też ziemskie troski, ambicje, sposoby działania, walki, konflikty i nieposłuszeństwo wobec nowej woli. Nie ma świętego, który nie przeżywałby podobnych doświadczeń – walk zewnętrznych i wewnętrznych. Ta walka musi być prowadzona do końca, jeśli bowiem nie będzie prowadzona, nie zdobędziemy wielkiej nagrody, o którą walczymy. Bo choć Nowe Stworzenie ma z łaski Pana, dzięki ciągle odnawiającej się sile, władzę nad śmiertelnym ciałem, konflikt ten nie może przestać istnieć aż do śmierci.”

„Manna Niebiańska” 9 XI

Pozostał jeszcze jeden bardzo ważny czynnik pomagający nam *„odrzucić nadmiar złości”* – to odpuszczenie win naszym bliźnim. Jeżeli gniewamy się na kogoś, załatwmy to jak najprędzej. Wyciągnijmy rękę i przebacmy. Bóg nas wyrwie z uchwytu grzechu. Nasz wewnętrzny człowiek poczuje nowy przepływ energii Bożej, która nas odnowi i odświeży. Nasze spojrzenie na życie zmieni się na lepsze. Poczujemy większą miłość Bożą, która wzmocni naszą wiarę. Jeśli chcemy być lepszymi, odnawiajmy się codziennie modlitwą. W Bogu jest nasza odnawiająca siła.

Podsumowaniem rozważania może być rozmowa z pacjentem i recepta wystawiona przez pewnego protestanckiego lekarza.

„Panie doktorze, czy ma pan jakieś dobre lekarstwo na chorobę grzechu? – Lekarstwo na grzech? Jedynym, niezawodnym środkiem jest pójście na Górę Golgoty i

spojrzenie na tego, „którego przebodli” (Zach. 12:10; Jan 19:54). W Nim wielu otrzymało uzdrowienie z grzechów i pan też je otrzyma, jeśli spojrzy z wiarą (Jan 5:14-16). Niech pan również wstąpi do Ogrodu Getsemane i tam nakopie sobie korzenia pokory (Filip. 2:8; Mat. 11:29), narwie liści wytrwałości (Hebr. 10:56) i nabiera owoców nieobłudnej wiary (Jak. 2:14). Wszystko to trzeba zetrzeć na proszek skruchy (Jak. 4:9), przesiać przez sito rozsądzenia (Izaj. 1:18), rozprowadzić w kielichu cichości (Izaj. 53:7), dolewając łez pokuty (Psalm 102:10). Tę miksturę trzeba podgrzać ogniem miłości i miłosierdzia (1 Kor. 13:4) i dodać soli miłości braterskiej (Hebr. 13:1; Jan 15:12; Rzym. 12:10). Potem schłodzić Bożym miłosierdziem (Hebr. 8:12) i przyjmować z bojaźnią Pańską (Przyp. Sal. 9:10) trzy łyżeczki dziennie.

Ważnym jest ubranie szaty sprawiedliwości oraz by *„obuwszy nogi być gotowym do zwiastowania Ewangelii pokoju”* (Efez. 6:17). No i musi pan siebie chronić, by się panu nie stało coś gorszego (Jan 5:14). Dla przypomnienia radzę ciągle czytać księgę lekarską (Joz. 1:8; Psalm 1:1-2).”

„Drogowskaz” 2002-V-14

Błogosławiony jest chrześcijanin, który skorzysta z tej recepty, odrzuci złość i gniew, starą naturę przyprowadzi do posłuszeństwa nowej woli i ozdobi się cudnymi kwiatami pokoju, sprawiedliwości i miłości.

Sygnowski Józef
R-
„Straż”